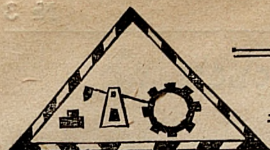


1—PP—PP—PP

ŚWIETLICZANIN

Pismo młodzieży świetlicowej miasta Katowic.

Nq 3. MARZEC 1933 ROK Rok II.

W dniu Jmienin Wodzu jfarodu

Prowadź, prowadź Wodzu miły,
Jam, gdzie' Ojce nasze śniły,
W jasny, nowy dzień!
W Jobie życie, przyszłość nasza,
Jobie dała ziemia iasja
jyfoc spełnionych śnień.

Jyś prowadjił lud kochayy
prjej tułaczkę, trudy, rany
J)o Ojcgyjny bram.
PJIŚ budujesj gmach wspaniały
Pia państwa i Jego chwały
po/skę wzmacniasz nary.

prowadź więc o Wodzu miły,
Jam, gdzie Ojce nasze śniły —
W kraj wiośniarjyc/j śnień...
Wiedź nas w pryysjłość, jasr\q, złotq,
jYarodową prowadź cnotq
W jasny, nowy dzień.

Jacek Zawierucha.

19. 111. 1933 r.

W dniu tym cała Polska, jak długa i szeroka, manifestować będzie swe uczucia dla *Pierwszego Obywatela Odrodzonej Polski — Marszałka Józefa Piłsudskiego.*

Niechaj w dniu tym i nasze szeregi złożą należny hołd Wielkiemu Budowniczemu Rzeczypospolitej. Manifestujmy więc, ale szczerze i śmiało. Pamiętajmy bowiem, że w czasach, gdy najmocniej dokuczają nam złowrogie wichry, nam potrzeba jaknajwięcej siły, jedności i wiary w Wodza.

A Wódz to szlachetny, wielki!... Człowiek czynu, który całe swe życie złożył Ojczyźnie w ofierze, człowiek, który

„Zrównał się duchem z wielkiemi hetmany,
A wyrósł nie z soli, ni złota, ni roli,
Lecz z wielkiej miłości i niezłomnej woli —
I z tego, że cały Ojczyźnie oddany”.

Redakcja.

HEJ, KOLEDZY DO ŚPIEWU!

Będąc członkiem i uczestnikiem świetlicy „Jedność", oraz wykładów społeczno-naukowych, a temsamem i gościem wieczorów gwiazdkowych, czy innych, zaużyłem, że dla upiększenia uroczystości odczuwamy wielki brak wspólnej harmonji, śpiewu, który powinien najwięcej nas spajać.

Dlaczego u nas tak mało śpiewu?

Czy dlatego, że żyjemy w krytycznym czasie, czy też tylko przez niedbalstwo, przez zaopuszczenie się? Zdaje mi się, że to ostatnie' jest tu powohem. Bo i ja sam znajduję się w ciężkiem położeniu (nieraz nie wiem, czy na drugi dzień będę miał co do ust włożyć a jednak mam chęć do śpiewu, chciałbym się nauczyć pięknych śpiewów ludowych.

Poco nam śpiew? — niejeden powie.

Mamy przecież w świetlicy różne gry, jak szachy, ping-pong, radjo — cóż nam więcej potrzeba?

Potrzeba nam jeszcze dużo, nim świetlica będzie wypełniać cele, do jakich właściwie ma służyć!

Nie myślę o założeniu śpiewu chórowego, nawet jestem temu przeciwny, ponieważ śpiew chórowy nie nadaje się do dzisiejszego życia w którem trzeba ciężko walczyć. Nam potrzeba śpiewu wesołego, który nam nasze myśli przesunie na inne tory.

Swego czasu był zamiar uruchomienia chóru w Kole Uczestników Wykładów Międzyświetlicowych. Mimo zachodów nie udał się. Należało bowiem wprowadzić najpierw pieśni ludowe, towarzyskie, piosenki marszowe. Wszak zima kiedyś się skończy. Nie zawsze siedzieć będziemy przy szachach, czy ping-pongu.

Pójdziemy na wycieczki. A wtenczas co? Pójdziemy, jak nieme kościotrupy? Wszak i skowronki, które także nie sieją, ani orzą a żyją i wznoszą się po same chmury ze śpiewem. A przypatrzmy się wojakom maszerującym z ćwiczeń. Zgłodniali, zmęczeni przez ciągłe: „Siadł” i „Powstań!” zda się, iż padną. Ale gdy zagrzmi głos śpiewu, to cały korpus się wyprości, a gdy odbije się echo góralskiej piosenki:

„Hej górale, nie bijta się,
Ma góralka dwa warkocze,
Podzieliła się!”

to nogi, aże podskakują a oczy kierują się w bok, czy naprawdę niema gdzie pieknej góralskiej dziewoji.

Gdybyśmy zatem i my tak sobie zaśpiewali, czy to w świetlicy, czy poza nią, to byśmy odżyli z ciężkiej“ zadumy Hnutrapieir a~ tem "samem zwrócilibyśmy uwagę osób trzecich, że jesteśmy naprawdę „chłopcami, którzy się nie boją”.

A więc do dzieła koledzy! Twórzmy w świetlicach lekcje śpiewu, by gdy nadejdzie wiosna, ta ożywicielka przyrody, nie pozostaliśmy martwymi.

Do pracy z hasłem: Gdzie wspólny śpiew, tam wspólna praca i silniejszza jedność!

F. Uuda świetlica „Jedność".

—o—

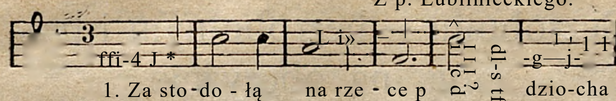
Słusznie! O wartości śpiewu już pisaliśmy. Wprowadziliśmy do „Świetliczanina” nawet stały kącik pieśni ludowych, jednogłosowych w przeświadczeniu, iż świetliczanie korzystać będą zeń jaknajliczniej. Czekamy na wieści z świetlic. Wspólny śpiew winien zapoczynać wszystkie nasze prace. *Płeiakcja.*

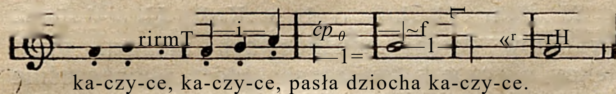
UWAGA!

Szanownym Czytelnikom zwracamy uwagę na rozpoczęty w niniejszym N-rze opis wrażeń z wyciecki oo Danji, "który dla „Świetliczanina" raczył nadesłać znany w całej Polsce wybitny pisarz śląski p. GUSTAW MORCINEK. Autor -„Serca za tamą“, „Wyrąbanego chodnika" i tylu innych cennych opracowań, daje nam w swym opisie nader barwny i bogaty w treść obraz życia duńskiego, obraz ciekawy i pouczający. Interesujących się bliżej ustrojem życia społecznego Danji i tajemnicami jej tak wysokiej kultury odsyłamy do książki H. Orszy Radlińskiej: „Tajemnice Danji" (wrażenia z wycieczki). Książka ta znajduje się w naszym księgozbiorze Red.

3# stodołę, na rzece...

Z p. Lublinieckiego.





1. Za stodołą, na rzece)*
Pasła dziołcha Icaczyce,
Kaczyce
Pasła dziołcha Icaczyce.

2. Przyszedł łcu niej Janiczek,
Nawrócił jej kaczyczek,
Kaczyczek,
Nawrócił jej kaczyczek.

3. Jałcożeś ich wołała,
Kiedyś im żreć dawała?
Kiedyżeś
Kaczyczkom żreć dawała?

4. Wołałam ich: taś, taś, taś!
Przyjdźże Jasiu, przyjdzie Jaś!
Przyjdzié Jaś!
Przyjdźże Jasiu, przyjdźże zaś!

5. Nie chodź mi tu w sobotę,
Bo mam wielką robotę,
Robotę,
Bo mam wielką robotę.

6. Jeno mi przyjdź w niedzielę,
To czas z tobą podzielę,
Podzielę,
To czas z tobą podzielę.

---

*) Według zbioru Rogera.

£qczmy się!

Kej! koledzy, koleżanki,
*Uczmy się w „Jedności**
Uczmy się w „Jedności"
Chwalić Boga wieczór, ranki,
Trwać w bratniej miłości.

W imię Ojczyzny bierzmy chrzest,
Potężny chrzest dziejowy,
Bo Polska matką naszą jest —
A myśmy ród Piastowy.

*Łączmy się wszyscy w * Jedności,,*
Bo zgoda zwycięstwu pomoże.
Zwycięiym trudy, przykrości,
A pracy naszej: „Szczęść Boże!"

Uosia Jjachmanówna.

PODZIĘKOWANIE.

Koło Uczestników Wykładów Międzyświetlicowych Uniwersytetu Powszechnego dla bezrobotnych w Katowicach składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za pomoc, jaką udzielił Kołu p. dr. Przybyła, F-ma „Haga" oraz tym wszystkim, którzy na zaproszenie na wieczornice w dniach 11 i 26 lutego__ b. r. nie przybyli a jednak nadesłali datki pieniężne za bilety wstępu. Równocześnie Koło Uczestników dziękuje uprzejmie wszystkim tym, którzy raczyli wziąść udział w naszym wieczorku protestacyjnym.

STUDENT NA POKUCIE.

(Klechda Górnośląska).

Kupił raz osła poczciwy chłopina
I po zakupie sobie przypomina,
Że iść na litkup*) stary zwyczaj każe,
Jak wszędzie wiedzą wszyscy gospodarze.
Wypił kwaretkę, potem wypił drugą,
Wreszcie, dźwignąwszy senne nieco ciało,
Do domu idzie drogą dosyć długą.
W drodze na dobrze spać mu się zachciało.
Przeto do drzewa przywiązawszy osła,
Legł tam, gdzie trawa najgęściej wyrosła,
I wkrótce zasnął. — Tąże samą drogą
Przechodzą dziarsko do rodzin swych żacy**).
Na świecie żacy wszyscy są jednacy,
I zawsze figla komuś spłatać radzi.
„Taka oślina", mówią, nie zawadzi,
„Zwłaszcza, że u nas dawno kapsa pusta.
„A tu oślina i młoda i tłusta".
Więc odwiązano cicho kłapoucha,
A w miejscu jego najmędrszego zucha,
Do tegoż drzewa związano fuksika***),
1 dalej z osłem w nogi cała klika.
Gdy chłop się dźwignął zaspany, leniwy,
1 szukał osła, patrzy co za dziwy!
Czy śniłby jeszcze, lub jeszcze pijany?
Wszak w miejsce osła żaczek przywiązany?
„Jakeście, żaku", rzecze, „sam się wzieni?"
„Za wolą Bożą człek się nieraz mieni".
Odrzekł mu fuksik. „Bo ze mnie ladaco,

---

*) przepicie za dobre kupno.
**) studenci.
***) sprytny student.

Przeto pokutę dostałem". — „A za co?"
— „Więc posłuchajcie: Zamiast dziennie w szkole
„Uczyć się pilnie, ja hulanki wolę.
„A do hulanki potrzeba pieniędzy.
„Więc, gdy niedawno znowu byłem w nędzy
„A ojciec nie chciał dać żadnego wsparcia,
„Skłąłem rodzica jak czereda czarcia.
„Kara mnie za to nie minęła zaraz,
„Bo się w oślisko przemieniłem naraz.
„I cały miesiąc z tem hańbiącem ciałem
„Do ciężkiej pracy zabrać się musiałem.
„W tej właśnie chwili skończona pokuta;
„Proszę was przeto: puśćcie szałaputa,
„Bym mógł powrócić do ojca, do domu,
„A o zdarzeniu nie mówcie nikomu".
Chłop się podrapał, ale bez wahania
Odwiązał żaka i puścił go chętnie;
Tłumacząc przedtem dość mu umiejętnie
Prawdziwy sens czwartego przykazania.
Gdy fuksik poszedł, chłop wyruszył także.
Lecz na następnym końskim targu wszakże,
Gdy chłop po osła nowego przychodzi,
Towary różne oglądając przodzi,
Patrzy i oczom zupełnie nie wierzy,
Bo znów na targu przy jednym z handlerzy
Znane mu stało to samo oślisko.
Litością zdjęty przysunął się blisko,
I rzekł z wyrzutem, ciągnąc go za ucho:
„Jak widzę znowu z tobą żaczku krucho,
„ I pokutujesz znów za grzechy głupie.
„Lecz ja cię w życiu już więcej nie kupię".

Emanuel Imiela.

Z ŻYCIA ŚWIETLIC.

Bezrobotni — bezrobotnym i braciom na obczyźnie.

W dniu 11 lutego b. r. Koło Uczestników Wykładów Mięozyświetlicowzch urządził prze-piękny wieczorek towarzyski, który równocześnie był manifestacją łączności duchowej z braćmi na obczyźnie.

Godzina 19-ta. Naokoło dużej sali szkoły wydziałowej stoły nakryte^ obrusami. Naprzeciw drzwi widnieje „Szopka Śląska", wykonana przez Sekcję Robót Ręcznych świetlicy „Jedność". Boki jej okalają kotary, za któremi kryje się cała paka naszych aktorów-szopkarzy. Schodzą się goście Przeważnie są to członkowie rodzin uczestników wykładów.

Program rozpoczyna orkiestra. Słowo wstępne, krótkie a treściwe wygłasza p. Sala, przew. Komisji Świetlicowej. Sypią się oklaski. Muzyka. — 1 znów długa a barwna, wesoła rewja lalek szopkil Widownia pochłonięta jest niemi. Biją brawa. Bo też i jest za co. Lalka co jedna, to ładniejsza. A najmocniej i najpiękniej mówią, powstaniec i Polka Śłązaczka.

Po przedstawieniu stoły rozstąpiły się. Krótka zabawa. I znów przepiękne humoreski. Czwórka aktorska pp. Hetmański, .Duda, Zdebel i Bachr.. manówna bawią wyśmienicie. Nastrój wśród uczestników wieczoru nad podziw miły. Ciepły bufet, loterja—garderoba „to wszystko było we własnym zarządzie".

GUSTAW MORCINEK.

WRAŻENIA Z DANJI.

1) (Z okna wagonu).

Zdyszany pociąg pośpieszny, biegnący z Berlina do Warnemûde, mija ludzkie osiedla, porozrzucane leniwie i bez wdzięku na piaszczystych równinach brandeburskich i meklemburskich. Krajobraz jest przesycony słońcem. W ciepłym wietrze pachnącym szeroką przestrzenią, kołyszą się jeszcze płowe łany zbóż. Ludzi widzi się tylko na stacjach. U mężczyzn twarze pospolite, codzienne, szare, u kobiet rzadko nadarzy się uroda, godna podziwu. Przeważają grubokościste, ociężałe, jasnowłose postacie 0 bladych oczach. Znużenie z nich patrzy i nuda skwarnego dnia popołudniowego. Wszyscy śpieszy z walizkami i tobolami, przepychają się do wagonów, wpadają do przedziału, wyrzucają ze siebie swoje „Gt'tag!'\ siadają 1 zanurzają twarze w białych płachtach gazet. Czytają wszyscy. Gazety krzyczą wielkiemi literami o Hitlerze, Papenie, Hindenburgu, o nowych zaburzeniach i starciach Reichsbannerów, Hitlerowców i komunistów, o klęsce bezrobocia — a tamci czytają i wzdychają. Westchnienia te są jednak lekkie, dyskretne i jakby z przyzwyczajenia spełniane. Oczy zapatrzone w gotyckie literki gazet, podobne są do starczych oczu, co się już niczemu nie dziwują. Jasnoniebieskie, martwe, bez wyrazu.

W Warnemûde czeka nas okręt-prom. Kopci rozwianym wiechciem czarnego dymu i powiewa na szczycie masztu duńską banderą. Bandera czerwieni się w słońcu i bieli krzyżem. Pod nią puszy się mniejsza bandera niemiecka. Otwierają się wrota okrętowego kadłuba, robotnicy zakładają jakiś wymyślony pomost z szynami, sprawdzają, opukują, pod oko wymierzają i wołają. Potem pociąg powoli wtacza się pomostem na okręt. Ostrożnie, krok za krokiem. Za nim samochody i motocykle. Wagony znajdują się teraz jakoby w ciasnym korytarzu, którym wilgotny wicher przewala się z szumem. Korytarz biegnie wzdłuż okrętu. Pasażerowie wysiadają z wagonów i rozchodzą się po zakamarkach okrętowych. Stawają przed tabliczkami i mozolą się nad duńskiemi napisami, wymieniają marki na korony duńskie, sadowią się w jadalniach, włóczą po schodach i pomostach, wyszukują wygodnych miejsc, takich — któreby chroniły przed skwarem i wichrem, lecącym z morza, rozkładają się szeroko na leżakach i patrzą na zmierzwione fale.

Słońce skrzy się rozsypanemi łuskami po rozm gotanej wodzie, wicher pachnie przestrzenią, stada mew lecą z krzykiem za promem, a maszyny, ukryte w głębi kadłuba okrętowego, dygocą rytmicznie i klekocą głosem rozbitego dzwonka. Poza tem cisza jest wszędzie i spokój. Ludzie jakby zmaleli, skurczyli się w sobie.

Wagony, podłożone u kół ciężkiemi klocami, dygocą zlekka wraz z pokładem. Lokomotywa zaś została na brzegu.

Po trzech godzinach jazdy zbliżamy się do duńskiego brzegu, do małego portu w Gjedserode. Z pokładu okrętowego widać nieliczne zabudowania portowe, bezmiar siwej

To też i wpływ kasowy nie zły. Czysty dochód w wysokości 68.32 zł. przeznaczono w 50% na rzecz Miejsk. Komitetu do Spraw Bezrobocia a w 50% na rzecz szkolnictwa polskiego na obczyźnie.

Wieczór cały udał się wyśmienicie. Koło Uczestników wzbogaciło swój dorobek bardzo poważnie. *Tarasiewicz.*

Hallo! Hallo! Tu I-sza Żeńska Świetlica w Katowicach.

Zawiadamiamy, że z końcem listopada zebrała się, za pośrednictwem Miejsk. Kom. Świetlicowej, nowa grupa bezrobotnych świetliczanek, której kierownictwo objęła p. Chwastkówna Marja (nauczycielka szkoły im. Marji Konopnickiej). Zgłosiło się najpierw 20 dziewcząt, obecnie liczba ta wzrosła do 32. Świetliczanki, prócz korzystania z kursów prowadzonych już dawniej w świetlicy, mają raz na tydzień dwugodzinne zebrania swej grupy, na których uchwaliły sobie samorząd, wybrały wydział oraz nazwę „Jutrzenka". W ciągu grudnia robiły ozdoby na drzewko, które pięknie przybrały na wspólną „gwiazdkę" (8. 1). Od stycznia p. kierowniczka prowadzi kurs hygieny. W wspólnej wieczornicy świetlicowej ku uczczeniu powstania styczniowego, brały też czynny udział w chórze i deklamacji. Licznie uczęszczają we wtorki do Teatru Miejskiego, korzystając ze zniżek udzielonych Komisji Świetl. Pozatem chętnie wypożyczają książki z bibljoteki świetlicowej a jeszcze chętniej w ciągu całego karnawału tańczyły przy dźwiękach patefonu!...

Kierownictwo grupy „Wiedza", po usunięciu się od współpracy p. Z. Wiewiórowskiej objęła p. Płocka St. (nauczycielka szkoły im. Konopnickiej).

Kierowniczki grup: pp. Chwastkówna, Korowiczowa i Płocka brały udział od 6 do 11 lutego w kursie kierowników świetlic urządzonym staraniem Woj. Sekcji Świetlicowej Woj. Komitetu do Spraw Bezrobocia.

Gwiazdka w świetlicy Ii-ej „Jedność".

Obyczajem starodawnym obchodzi się w rodzinach chrześcijańskich, a zwłaszcza w rodzinach polskich uroczystości gwiazdkowe.

W dniu 28 stycznia b. r. odbył się taki wieczorek i w świetlicy II „Jedność", w której się skupia młodzież bezrobotna, tworząc obecnie także swoją rodzinę.

Pomimo, że świetlica mieści się w biednym lokalu, w którym do południa załatwia się sprawy „charytatywne", przez co jest przez gości zanieczyszczona, to jednak w tym dniu przybrała szatę odświętną, przez piękne udekorowanie.

Wieczorek zaszczycili swą obecnością goście jak: p. Fidlerówna, prof. Sławiński, przew. Kom. Świetl. p. Sala oraz grono uczestników świetlicy.

Początek rozpoczął się przywitaniem gości przez gosp. świetlicy p. Talarcyka, poczem świetliczanin p. Biadacz wygłosił wiersz kolędowy p. t. „Trzej Monarchowie".

Następnie odśpiewano kilka kolęd i nastąpiło wygłoszenie wiersza okolicznościowego p.t. „Mło

---

wody zalanej słońcem i wąski pas płaskiej ziemi, ciągnącej się za widnokrąg. Czernieją na niej kępy buków, czerwienią się dalekie dachy domów i przewracają powoli pod niebo czarne skrzydliska wiatraków. Nad brzegiem biega z krzykiem mała lokomotywa, podobna do pękatego pieska, co raduje się na widok przyjeżdżającego pana. Pobok drzemią puste, rude wagony kolejowe. Nasz prom dobił do brzegu, otwarto jego przednią bramę, spuszczono z brzegu pomost i za chwilę nasze wagony drgnęły i potoczyły się powoli, ostrożnie, jakby na palcach, zjechały na przeg i stanęły przy nadbrzeżnej stacji. Następnie przyczepiono do nich zprzodu większą lokomotywę, ztyłu zaś kilka wagonów duńskich i ruszyliśmy w drogę.

Mijany krajobraz jeszcze o niczem nie mówi. Podobny możebyć i koło Berlina i koło Warszawy. Płaszczyzna, kępy drzew, łąki, pola, drogi asfaltowe i domy. Jedynie domy a raczej domki zdają się zwiastować coś odrębnego. Są małe, białe o czerwonych dachach, okolone strzyżonym żywopłotem. I jeszcze coś. Koło każdego domku wznosi się wysoki maszt, a u jego szczytu powiewa wąski, długi sztandar duński z białym krzyżem na czerwonem tle. Poza tem nic nie zdaje się przemawiać za tem, żeśmy w Danji.

Do przedziału w wagonie wchodzi jakiś generał jeden i drugi o jowialnej, uśmiechniętej twarzy. Obydwaj błyszczą ztotemi guzikami, złotemi epoletami i złotemi obramieniami czapek. Jeden z nich dopytuje się dyskretnie łamanym językiem niemieckim o zawartość walizek, drugi znów ogląda z namaszczeniem bilety kolejowe. Uprzejmi są obydwaj i za każdą odpowiedzią pasażera uśmiechają się, przykładając palce do daszka czapki i mruczą swoje „Taki" Obecność tych dwóch ugalonowanych urzędników duńskich, podobnych trochą do portjerów hotelowych, trochę do generałów na emeryturze, taktownych, grzecznych i uprzejmych — wywołuje radosne odprężenie psychiczne. Człowiek z ulgą zdaje sobie sprawę, że już ma za sobą kraj, w którym rządzi w codziennem życiu nietyle kultura, ile tresura, że nie potknie się więcej o tamto uprzykrzone i wymustrowane, nastroszone „Verboten", które widnieje na każdej prawie tablicy, na każdym prawie kroku, gdzie ludzie poruszają się składnie i szybko w labiryncie tych zakazujących przepisów, jak wytresowane konie na menaży cyrkowej. Niemcy, jadący z nami, czują się jakoś nieswojo, widać — trudno im się w pierwszej chwili zżyć z myślą, iż konduktor duński nie rusza groźnie wykręconemi w górę końcami wąsów i nie trzaska drzwiami, i że urzędnik celny nie przeżywa w gębie groźnych, grzmiących słów' i nie wypluwa ich, jak zgryzione łupiny orzechów, lecz słowa swoje przeplata uśmiechem i jakby naświetla drobinką słońca.

Przejechaliśmy wzdłuż wyspę Falster, wjechaliśmy znów do małego portu, wagony nasze w lekkiem kołysaniu stoczyły się pomostem na nowy okręt-prom, przepłynęliśmy w pół godziny Grön Sund, wyjechaliśmy pod małem miasteczkiem nadbrzeżnem na ląd i pomknęliśmy do Kopenhagi.

Teraz rozpoczęła się właściwa Danja.

Krajobraz duński przedstawił się oczom w swej prawie egzotycznej krasie. Pociąg gna niskiemi nasypami, wzdłuż prostych asfaltowych, wąskich dróg, poprzez wsi i mia-

dzieży" przez p. Fr. Dudę, poprzedzona krótkiem przypomnieniem o rocznicy otwarcia świetlicy, z którego kilka słów przytaczam: „Już nam rok życia upłynął w świetlicy i jak łódź na morzu płyniemy ciągle w dal, nietylko gdy słońce świeci, ale i przez burze, choć gromy huczą, to my z nadzieją płyniemy pewni dostania się do portu".

Następują jeszcze życzenia p. Fidlerówny w imieniu ks. dr. Wojtasa i odbywa się przekąska. Na twarzach widać uśmiechy, znać że czują się wszyscy jak w domu.

Program wzbogaciła jeszcze p. Bachmanówna współpracowniczka przedstawień „Szopki Śląskiej" wygłaszając piękne wiersze p.t. „Ojczyzna" i „Przygody Stasia", oraz biorąc udział w odegraniu arcywesołej humoreski, pobudzając gości do zdrowego śmiechu.

Na uznanie zasłużyła zrealizowana przez gosp. świetl. loterja fantowa, ponieważ losy po minimalnej cenie dały możność wygrania wartościowych rzeczy.

Na koniec jeszcze taniec, przeplatany wesołym humorem p. Hermańskiego.

W miłym nastroju uroczystość zakończono. Uczestnicy udając się do domów, nieśli ze sobą miłe wspomnienie wieczorka gwiazdkowego.

Fran-du.

Międzyświetlicowa konfer.encja gospodarzy i samorz. świetlic.

W czwartek, 9 lutego b. r. w świetlicy „Jedność" odbyła się nader ciekawa i ważna konferencja, w której wzięli udział zarówno gospodarze, jak i członkowie zarządów samorządów poszczególnych świetlic i Koła Uczestników Wykładów Międzyświetlicowych. Z kierowników świetlic przybył jedynie p. Śliwa (Zawodzie). Razem wzięło w niej udział ponad 50 osób.

Po dłuższym referacie na temat „Kierownik, gospodarka i samorząd świetlicy", który wygłosił p. Sala przew. Komisji wywiązała się dyskusja, w ktkrej sprowokowano samorzutnie raporty z dokonanych prac poszczególnych świetlic i sekcyj. Radość brała za serce słuchając raportów. Było w nich i sporo humoru, ale przedewszystkiem znać w nich było, iż w pracy postępujemy stale naprzód.

W drugiej części wieczoru recytowano deklamacje, druhowie z Dębu popisywali się śpiewem a p. Pukocz z swymi muzykantami sprawował się wzorowo. Kuchnia pod dyrekcją p. Tatarczyka również nie zawiodła, chociaż apetyty ludziska mieli ogromne. Zabawa towarzyska przeciągnęła się do późnej godziny. Konferencja udała się znakomicie, i stanowi nowe ogniwo związania się jdeowego i organizacyjnego całej gromady świetlicowej. Konferencyj takich urządzać należałoby jaknaj więcej.

Uczestnik.

Prenumeraty i wszelkie wpłaty na rzecz „Świetliczanina" prosimy wpłacać na konto P.K.O 302.325

Kcmunikaty Komisji Świetlicowej.

1. Z dniem 23 lutego b..r. zostało -uruchomione w biurze Komisji, biuro porad prawnych,, które prowadzi p. Siebert Walter Biuro jest czynne w każdy czwartek w czasie od godz. 18-ej do 19-ej.

steczka, koło fabryk i kościołów, zanurzał się w ciemne lasy bukowe i spędzał z krzykiem stada mew, co się wałęsały po torze. Z jednej lub drugiej strony wynurzyło się czasem morze, mały spłacheć morza, zdającego się wisieć pod niebem. Wdzięczyły się w jego perspektywie białe plamy trójkątnych żagli lub długie smugi rozwianych dymów, wlokących się za parowcami.

Po obu stronach toru wyłaniały się z kęp drzew iście piernikowe chałupki. Odbijały się jasną plamą ścian i wysokich, bie lonych kominów, sterczących nad czarnemi lub czerwonemi dachami. Wszystkie te domki miały kształt skromnych will podmiejskich. Z boku stały zabudowania gospodarcze, murowane, bielone, ogrodzone od drogi żywopłotem, przed domkami zaś pyszniły się kwiaty na strzyżonych trawnikach, i żółciły wygracowane ścieżki. Gdzie niegdzie sterczały pod niebo toczące się skrzydła wiatraków, czasem wystrzelił z gęstwy drzew dymiący komin spółdzielni mleczarskiej. Po szarych drogach śmigały ciche samochody i śpieszyły liczne rowery, biegnące miejscami, gdzie droga wiodła wzdłuż toru, w zawody z pociągiem. Koło każdego "domu czerwienił się sztandar duński z białym krzyżem, łopotał na maszcie, a pobok stał drugi maszt z zawieszoną anteną radjową. Pociąg mijał senne uroczyska, przebiegał tajemnicze polany a raz wraz z głębi drzew wychylała się srebrzysta powierzchnia jeziora. Na łąkach pasły się stada krów w długiej równej linji, jakby pod sznur wyciągniętej. To przemyślni Duńczycy powiązali je do palików, wbitych w ziemię w równym rzędzie, [a które nazajutrz przesuną o kilka metrów naprzód. Zewsząd wyzierał dostatek i jakby cisza poobiednia słonecznej niedzieli. W sumie te wszystkie widok nasuwały wrażenie, że krajobraz duński — to scenerja do bajek Andersena. Bo chyba Andersen nigdzie indziej nie byłby zapewnie stworzył swych bajek, jak właśnie w Danji. Piernikowe chałupki, uroczyska tajemnicze, smętek ciemnych gajów bukowych i wąskie, szare i jakby z pyłu oczyszczone drogi, na horyzoncie zaś jasny bezmiar dalekiego morza z tkwiącemi w błękicie białemi żaglami, a ponad tem wszystkiem ciche niebo i zamyślone słońce., wszystko to wprowadzało w nastrój, jaki jest nam znany z łat dziecinnych, kiedy o letnim zmierzchu matka opowiadała nam przedziwne bajki o śpiącej królewnie.

Mijaliśmy miasteczka o nazwach trudnych do wymówienia, powleczonych szczodrze patyną średniowiecza, mijaliśmy kościoły, rude, ceglane, sterczące wieżami o zębatych, gotyckich szczytach i mijaliśmy ludzi, patrzących' na nas jasnemi oczyma i witających pociąg podniesioną dłonią. Pucołowate dzieciaki o płowych czuprynach skakały zaś na nasz widok, krzyczały coś po swojemu radośnie i wymachiwały rękami.

Pod wieczór pociąg nasz przeleciał z szumem jakieś ogromae parki, potem wpadł w ciemny tunel i wychynął rychło w nadchodzący Zmrok, by wreszcie stanąć w środku Kopenhagi.

Ogromna fala ludzi powiodła mnie w przestronny halldworcowy, podobny do wnętrza niepomiernego ula, w którym się rozbrzęczały roje pszczół.

2. Od dnia 26 lutego b.r. uruchomiona została czytelnia pism Koła Uczestników Wykładów Międzyświetlicowych. Czytelnia posiada stale kilka nowych dzienników i kilkanaście czasopism Czynna jest codziennie w czasie od 1 O-ej do 18-ej.
3. P. Siwoń, naucz, szkoły wydziałowej prowadzi dla uczestników świetlic kurs języka polskiego, na który można być jeszcze przyjętym.. Zgłoszenia w biurze Komisji Świetlicowej,
4. Lista zgłoszeń na turniej deklamatorski zostaje zamknięta z dniem 15 marca. Kto jeszcze nie zgłosił swego udziału winien to natychmiast uskutecznić. Turniej odbędzie się 23 marca b.r. o godz. 17 w Czytelni przy ul. Pocztowej 16.
5. W najbliższych dniach powołany zostanie do życia Międzyświetlicowy Teatr Marjonetkowy. Muzycy, śpiewacy i amatorzy sztuki teatralnej marjonetkowej zgłaszać się winni od zaraz w biurze Komisji Świetlicowej, gdzie otrzymać można bliższe informacje.

Dobra książka — to Twój najlepszy przyjaciel!

To i owo z kraju i ze świata.

Wybory w Niemczech w dniu 5 b. m. odbyły się pod niezwykłą presją hitleiowców, którzy też zdobyli upragnioną większość mandatów. Polacy z powodu teroru i niesprawiedliwych zarządzeń władz nie zdobyli żadnego mandatu nawet w Landtagu. W wyborach do Reichstagu nie wzięli natomiast zupełnie udziału. Szowinizm niemiecki święci nadal tryumfy. Jakie on przynieść może skutki na terenie międzynarodowym to łatwo się domyśleć. Naszym obowiązkiem — wzmocnić czujność i jedność narodową!

Biskupem polowym Wojsk Polskich został ślązak, b. proboszcz w Król.-Hucie ks. Józef Gawlina.

Nafta na dnie morza. Specjalna komisja badaczy rosyjskich ujawniła istnienie źródeł naftowych na dnie morza Kaspijskiego. Źródła te przedstawiać mają ogromne wartości, co spowodowało jedną z firm rosyjskich do prac przygotowawczych, celem ich eksploatacji.

Ochotnicze drużyny robocze w Katowicach organizuje Miejski Komitet do Spraw Bezrobocia. Program zajęć drużyn, które zostaną skoszarowane przewiduje 6-godzinną pracę fizyczną, nadto zajęcia z działu wychowania fizycznego i kulturalno-oświatowe. Przyjęci mogą być jedynie młodzi bezrobotni w wieku 16—21 lat. Drużyny uruchomione zostaną z dniem 1 kwietnie b.r.

Cenny spadek po ś.p. B. *Wiślickim* otrzymało miasto Katowice. Spadkodawca ofiarował bowiem miastu cenną serję 20 obrazów malarzy polskich z odpowiedniem urządzeniem dla galerji, którą spadkobierca według postanowienia spadkowego winien uruchomić. Ciekawi jesteśmy czy miasto znajdzie odpowiednie dlań pomieszczenie... W przeciwnym razie ma je otrzymać jakiekolwiek inne miasto kresowe.

ULICA W KOPENhKDZE.

Pierwsze zdziwienie, które przy wyjściu na ulicę kopenhaską ogarnia człowieka, wywołuje cisza i rowery. Ulica kopenhaska jest czemś wprost niezrozumiałem dla podróżnego, który przybył z takiego Berlina czy Warszawy. Przelewa się nią nieprzerwany strumień samochodów w obu kierunkach, koło jezdni suną tysiące rowerów, chodnikami płyną tłumy ludzi — a mimo tego ulica taka milczy. Nie słychać krzyków ani nawoływań, rowerzyści zdają się nie posiadać dzwonków u kierownic, samochody nie trąbią ani nie ryczą. Wszystko płynie, jak ogromna, ciemna, lśniąca rzeka, która tylko szumi, jakby suchy piasek, przesypywany z wysoka. Wywiera to wrażenie czegoś wprost niesamowitego. Wydaje się wtedy, że człowiek za dziwną sprawą został przeniesiony w świat sennyih majaków czy duchów, lub że się patrzy na niemy film, wyświetlany w milczeniu bez końca. W pierwszej chwili cisza ta irytuje, chciałoby się ją sprowokować, zamącić, wejść na środek jezdni, by zmusić goniące samochody do krzyku i rozpaczliwego beku. Jeżeli się to uczyni, nadbiegający samochód mruknie tylko zcicha, potem zapiszczy hamulec, zasyczy opona, ślizgająca się po asfalcie i samochód stanie, a za nim cały sznur następnych, czekając cierpliwie, skoro się taki pomylony człowiek usunie z drogi. I to wszystko. Niema wyzywań ani wymyślań, niema denerwowania się i złoszczenia. Szofer gotów nawet zapalić sobie nieodłączną fajkę, którą na postojach z lubością cmoka, i czekać cierpliwie na wolną drogę. Inna rzecz, że takich pomylonych ludzi, włażących samochodem w drogę na jezdni, nie uświadczy się w Kopenhadze.

Dyscyplinę i kulturę ulicy oceni się dopiero dostatecznie na skrzyżowaniach jezdni. Wszystkie samochody i rowery wolnieją, wypatrując pilnie automatycznego sygnału świetlnego nad skrzyżowaniem. Jeżeli błyśnie czerwone światło, wszystko staje: ludzie, rowery, motocykle i samochody. Wtedy poprzeczne ulice szumią wezbranem ruchem. Potem następuje zmiana oświetlenia. Błyśnie zielone światło — ruch w przecznicach staje, by przepuścić poprzeczną falę pojazdów i ludzi. I znów odbywa się wszystko w milczeniu i ciszy, ' jakiemś odświętnem namaszczeniem, jakby w czas nabożeństwa, i bez współudziału policjanta.

Drugą charakterystyczną cechą ulicy duńskiej — to rowery. Kopenhaga liczy ponad 800 tysięcy mieszkańców, a po jej ulicach krąży około 400 tysięcy rowerów. Niedziwota więc, że na ulicach Kopenhagi widzi się więcej ludzi na rowerach, niżeli idących piechotą chodnikami. Tam dosłownie wszyscy posługują się tym tanim środkiem lokomocji. Sędzia na rozprawę, dyrektor do biura, robotnik do fabryki, nauczyciel do szkoły, panna biurowa, pastor, urzędnik, żołnierz, matka z dziećmi, służąca na targ, opasły rzeźni, gruba jejmość na kawę do przyjaciółki, policjant wracający po służbie do domu, ba nawet i ćma nocna, rzadka zresztą w purytańskiem mieście, wszyscy śpieszą na rowerach. Zabawny widok przedstawia matka, jadąca przodem, a za nią liczny drobiazg, począwszy od 4-letniego bobasa aż do dużego smyka, plątający się również na rowerach za nią. (C. d.n.)

W Chinach nadal trwa wojna. Wszystkie siedem bram wielkiego muru chińskiego znajduje się w rękach Japończyków. Dzienniki donoszą nadto, iż Japonja zgłosi 20-111 swe wystąpienie z Ligi Narodów.

Do Gdyni przybył ostatni olbrzymi transport kawy brazylijskiej, wartości ponad 5 miljonów złotych. Czy będzie tańsza — zobaczymy.

Z naszej skrzynki pocztowej.

Do Redakcji Świetliczanina.

Nie wiem do kogo mam się zwrócić, ale po przeczytaniu Świetliczanina przyszłam, że to najlepsza droga dla mej prośby. Jestem bez zajęcia. Do towarzystw obecnie nigdzie nie należę, bo mało które mi odpowiada. Z tego, co mi koleżanka i kuzyn opowiedzieli o ich świetlicach bardzo mię ciekawi. Chciałabym zapisać się i uczęszczać do świetlicy. Mieszkam jednak daleko od środka miasta, bo aż na t. zw. „drajoku". Chodziłabym do świetlicy, gdyby ta była na Zawodziu. A i koleżanek sporo bym przyprowadziła. Napiszcie o tem, to może kto postara się nam w tem pomóc. *Barbara Widera.*

Szanowny Panie!

Czytając ostatni numer Świetliczanina, który mi się bardzo podobał zdziwiłem się, że o Załężu nic tam nie było. Przecież i u nas była gwiazdka. Jabym o niej napisał, ale co nie wiem, bo też i nie bardzo pięknie tam było. Życzyłbym jednak, coby tam się na lepsze zmieniło. Może ten nowy zarząd co więcej zrobi... *Żołęziok.*

Szanowna Redakcjo!

Przeczytawszy pierwszy tegoroczny numer Świetliczanina, który bardzo mi się spodobał, pragnę ideowo współpracować z tak pożytecznem pismem. Pozwolę sobie zatem przesłać mały wiersz i rebus mego układu. Jeśli się naco nadaje, to proszę jedno i drugie umieścić w 2 numerze „Świetliczanina". Będę starała się rozpowszechniać nasz kochany miesięcznik. Zasyłam pozdrowienia i życzę najlepszego rozwoju.

Z poważaniem
Tosia Bachmanówna.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

Kwadrat magiczny. Ul. Z. J. S

	1.	2.	3.	4.
1.				
2.				
3.				
4.				

Wyrazy zamknięte w tym kwadracie czytane są poziomo i pionowo: 1. znajdziesz na drzewie, 2. Pozostaje na dnie naczynia z płynem, 3. Rzeka na Śląsku, 4. Imię męskie.

Za dobre rozwiązanie — 3 całoroczne prenumeraty Świetliczanina i 3 bilety do teatru.

Za dobre rozwiązanie rozrywki umysłowej, zamieszczonej w numerze lutowym otrzymała nagrodę— książkę „Miłość i czyn" p. A. Bachmanówna.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Gustaw Morcinek. Skoczów. Za współpracę i nadesłany materjał jaknajserdeczniej dziękujemy. „Wrażenia" stanowić będą dla naszych czytelników nader cenną lekturę. Egzemplarz wysyłać będziemy stale.

Barbara Widerówna. I my jesteśmy zdania, że i w Zawodziu winna powstać świetlica żeńska. Czynione są już o to starania.

Żołęziok ma rację, bo faktycznie coś tam nie „klapuje". A może Żołęziok ujawni swe nazwisko i zabierze się do poprawy tego, co krytykuje? Wystarać się o zniżkę do kin jest trudno, a o bezpłatne paszporty na podróż za granicę jeszcze trudniej. Czy nie należałoby ffajpierw pT)- znać swój kraj?

Kierownictwo Świetlicy Żeńskiej podaje niniejszem do wiadomości, iż świetlica przyjmuje pończochy i skarpetki do cerowania. Adres: Domek Harcerski, świetlica dziewcząt bezrobotnych, ul. Szahanka, środy i czwarki, 17—19 godz.

Odbito na papierze z fabryki „Lignoza" Sp. Akc.

CENNIK OGŁOSZEŃ: >/i sń- — DO zł.; '/2 str. — 80 zł.; >/4 str. — 45 zł.; */„ str. — 25 zł.; >/„„ str. — 15 zł.

PRENUMERATA: Świetliczanin obecnie jest miesięcznikiem i kosztuje **rocznie z przesyłką pocztową 2 zł.**, przyczem na poczet nadesłanej prenumeraty wlicza się jedynie należność za faktycznie wysłane numery licząc za 1 egzemplarz 20 gr. z przesyłką. Prenumeratę należy przesyłać na konto czekowe „Świetliczanina" **P. K. 0. Ni 302.335.**

Pojedynczy egzemplarz z przesyłką pocztową kosztuje 20 groszy.

Adres redakcji i administracji: **Katowice, ul. Pocztowa 16 III p. Tel. 33-14.**

Redaktor: Władysław Sala. Wydawca: Komisja Świetlicowa M. K. do S. B. Katowice.

Drukarnia, Introligatornia „ST. ŚWIĘCKI", sp. z ogr. odp., Dąbrowa Górnicza, ul. Sobieskiego 19 I piętro.